Rok 1870. Kraków, Piątek 14 Stycznia. Nr. 10.

KRAJ

Dziennik Kraj wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24	6	2 złr. 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 16 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgii, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika Kraj, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy nieframkowane nie przyjmują się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się [illegible].

Cena ogłoszeń (inseratów) za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie ... 8 centów
Każde następne umieszczenie ... 6
Stempel od każdorazowego umieszczenia ... 30
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika Kraj, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Płatkowskiego. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera dawniéj K. G. Hermanna. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Dossat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 20. — W Berlinie, Monachjum, Zürichu, St. Gallen, Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Stuttgarcie u Haasenstein i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16".

Kraków 13 stycznia.

Ustępujemy dzisiaj naczelnego miejsca dwom dokumentom, o których w ostatnim czasie tyle było mowy i dyskusji i które stanowią dziś główną oś procesu konstytucyjnego w Austrji, memorjałom większości i mniejszości ministrów.

Urzęd. „Wiener Ztg." podała je wczoraj z upoważnienia cesarza w dosłownem brzmieniu; podajemy je tutaj w dosłowném, ile możności wiernem przetłumaczeniu.

I. Memorjał większości.

Najjaśniejszy panie!

Na konferencji ministerjalnéj, odbytéj dnia 10 b. m. (grudnia), Wasza Cesarska Mość raczyłeś polecić radzie swéj podanie W. C. Mości środków i dróg prowadzących do porozumienia względem konstytucji i do uzupełnienia reprezentacji państwa, tak aby ta ostatnia nareszcie stała się prawdą. W. C. Mość zastrzegłeś sobie swoje dalsze postanowienia.

Zadość czyniąc temu poleceniu, pozwalają sobie niżéj podpisani w pokorze ale zarówno z tą otwartością, która w obec trudnego położenia rzeczy jest ich koniecznym obowiązkiem, jako wyrażać W. C. Mości stanowisko, które zajmują, aby Naj. Panie sam mógł osądzić, o ile [illegible] osiągnięcia upragnionego przez W. C. Mość celu.

Na stanowisku tém trwają niżéj podpisani nieodmiennie od chwili powołania ich przez W. C. Mość do rady swéj.

[illegible] przekonani jesteśmy, że wobec trudnego położenia rzeczy, w którém znajduje się monarchja, w skutek przeciwnych dążeń pojedyńczych jéj części, nie pozostaje nic innego jak tylko z omijaniem wszystkich problematycznych i niebezpiecznych projektów postępować [illegible] która zbyt łatwo wzbudza i powiększa niechęć przeciwko rządowi.

Trudność położenia nie pozwala [illegible] natychmiastowe jakieś rezultaty.

Głębokie przekonanie jednak, że żadna inna droga nie pozwala spodziewać się lepszych skutków, czyni, że pozostanie na dotychczasowéj drodze uważamy za obowiązek.

Aby zdanie to uzasadnić, pozwalamy sobie uniżenie przedstawić W. C. Mości argumenta przemawiające za naszém stanowiskiem i przeciwko stanowisku naszych przeciwników.

Istniejącą dzisiaj prawomocnie konstytucję uważamy jako rezultat całego szeregu kompromisów, który zamknięty został systemem federalistycznym. (?)

Jeżeli konstytucja r. 1867 jest wadliwą, żaden bezstronny sędzia nie może wadliwości jéj upatrywać w zanadto ciasném ograniczeniu autonomji krajowéj.

Jakkolwiek niżéj podpisani i pod tym względem nie sprzeciwiamy się uporczywie dyskusji nad pojedyńczemi kwestjami tyczącemi się możliwych poprawek, to jednak z całą stanowczością oświadczyć musimy, że przekroczenie istotne zakresu autonomji krajowéj, danego w konstytucji 1867 r., narażałoby jednolitą potęgę państwa na korzyść żądań, które nie są uzasadnione ani w rzeczywistych potrzebach, ani w pozytywném prawie, ale pochodzą tylko z usiłowań przeciwnych interesowi państwa.

Przy takiém zapatrywaniu się na położenie rzeczy nie mogła niżéj podpisanym wątpliwą być odpowiedź na pytanie: czy wobec bolesnego faktu, że konstytucja ta w wielkiéj części [illegible], w skutek czego reprezentacja państwa jest niekompletną, — czy wobec tego faktu zaprzestać dalszéj walki, czy też prowadzić ją daléj stanowczo i rozważnie?

Nie łudzą się niżéj podpisani, że opozycji téj nie można owładnąć w krótkim czasie, ale tylko zwolna i krok za krokiem [illegible].

Pod tym względem poruszono kwestję zmiany ordynacji wyborczéj dla rady państwa i bezpośrednich wyborów. Zaprawdę jest to zmiana konstytucji; ale jest to zmiana na drodze legalnéj, która ma na celu uzupełnienie rady państwa i zrobienie jéj niezawisłą wobec ataków o tyle i tak długo, dopóki ataki te wymierzone są przeciw podstawom konstytucji.

Jak z jednéj strony ta zmiana konstytucji wypływa ze stanowiska rządu [illegible]

Niemniéj jednak rząd W. C. Mości i tę kwestję z największą ostrożnością [illegible].

Starać on się [illegible]

Nie przedłożywszy W. C. Mości wniosków, [illegible]

Z drugiéj strony [illegible] i królestw monarchji.

Co się tyczy Galicji, możnaby sobie pomyśleć politykę, która nadając krajowi temu samodzielniejsze stanowisko, zyska wolną a zatém silniejszą rękę w celu przezwyciężenia innych trudności w państwie.

Taka polityka jednak musiałaby się przygotować na to, że prowokacja Rossji zakwestjonowałaby na serjo dalsze połączenie Galicji z Austrją.

Zresztą trudno się spodziewać, aby nawet przy największych ustępstwach, a szczególnie gdyby te jednostronnie tylko dla Galicji robiono, można zadowolnić wszystkie stronnictwa.

Przeciwnie, takie jednostronne ustępstwa powiększyłyby opozycję w innych krajach, ponieważ robionoby rządowi zarzut, że różne kraje obdarza różną ilością praw konstytucyjnych.

Nie odmawiamy bynajmniéj z góry żądaniom administracyjnego porządku w Galicji, zasadzającego się na odrębnych stosunkach; ale pomimo to mniemamy, że i względem Galicji trzeba zachować politykę silną i odporną, a to tém więcéj, że rozważna część ludności w Galicji sama pojmuje położenie kraju, niebezpieczeństwo, w jakiém wyłącznie polskie żądania znajdują się wobec innych narodowości tego kraju i niebezpieczeństwo, w jakie Galicja popaśćby musiała, gdyby [illegible]

Więcéj jednak, aniżeli ta kwestja, zajmowały rząd trudności [illegible] prawnopolitycznéj opozycji Czech.

[illegible]

A jednak rząd każdy dopóty uważa się w swojém prawie, dopóki stoi na silném, jakkolwiek z trudnością obronić się dającém stanowisku: dopóki mu ktoś nie wskaże jasno innego stanowiska lub dróg do niego prowadzących.

W ogóle odstąpienie od zasad dotychczasowego systemu zrozumiałém jest nam tylko, jeżeli ono następuje:

albo w zamiarze postawienia na miejsce dzisiejszéj konstytucji systemu federalistycznego;

albo w zamiarze ominięcia federalizmu przez ustępstwa, oddające władzę w ręce tych, którzy użyją jéj w celach federalistycznych;

albo nareszcie w oczekiwaniu, że przez ustępstwa chwilowe ominie się trudności obecnego położenia, aby następnie rozuzdane siły napowrót w należyte zamknąć granice.

Pierwszą drogę uważamy za zgubną dla monarchji;

drugą za ubolewania godne łudzenie siebie samego;

trzecią za grę ryzykowną, na którą położenie monarchji nie pozwala.

Gdyby nie przeprowadzono federalizmu zupełnie i sumiennie, nie położonoby końcą walce z dążnościami narodowemi.

Gdyby go zaś przeprowadzono zupełnie i sumiennie, ofiarowanoby go mniejszości w pojedyńczych krajach [illegible]

[illegible]

albo nareszcie rezultat zadowalnia przeciwników, wtedy znowu rząd musi rozpocząć walkę.

Albowiem do rezultatu, któryby zadowolnił przeciwników i któryby także rząd mógł przyjąć, nie potrzebuje takich korowodów; dość jest wypowiedzieć, jakim on ma być, a wystarczą zwykłe drogi do porozumienia się względem niego.

Rząd, który stoi na tém stanowisku, nie może chwytać się środków, co do rezultatu których musiałby łudzić sam siebie, jeżeli nie chce łudzić innych.

Rząd tém mniéj może to uczynić, że dla dążności, które nie negują konstytucji i nie chcą zmiany prawnopolitycznych podstaw, ale tylko pragną porozumienia względem potrzeb i życzeń kraju — droga legalna otwartą jest przez dozwolony udział w konstytucyjnéj działalności sejmu czeskiego i rady państwa.

Jakkolwiek podpisani wypowiedzieli co dopiero swoje najsilniejsze przekonania, przyznają jednak zarazem, że w tak trudnych i wielkich kwestjach politycznych możliwą jest różnica zapatrywań i że takowa może mieć za sobą uwagi godne powody.

Nie może być jednak podług nich różnicy zapatrywań co do tego, że w żadném państwie, a najmniéj w Austrji, [illegible]

Przez to bowiem powaga ich coraz bardziéj upadać musi, [illegible]

Trudności, z jakiemi każdy rząd w Austrji walczyć musi, [illegible]

Te trudności dzisiaj tak wzrosły, że odwagę do ich zwalczenia tylko w niezłomném poczuciu obowiązku czerpać można. [illegible]

Podpisani żywią przekonanie, że uznanie téj prawdy spowodowało Cię Najjaśniejszy Panie do wezwania rządu, aby [illegible] jasnego programu.

Podpisani tylko przez powyższe przedłożenie mogli odpowiedzieć żądaniu Waszéj cesarskiéj Mości.

Dołączają oni do tego następną najuniżeńszą prośbę.

Wasza cesarska Mość raczy rozporządzić, [illegible]

Łaskawe względy, z jakiemi zawsze Wasza ces. Mość przyjmowałeś [illegible]

Wiedeń, 18 grudnia 1870.

Plener mp., Hasner mp., Dr. Giskra mp., Herbst mp., Dr. Brestl mp.

II. Memorjał mniejszości.

Najjaśniejszy Panie!

Podpisani trzej ministrowie, posłuszni poleceniu Waszéj C. Mości, wypowiadając swe zdanie o przedłożonym W. C. Mości programie większości i zarazem zaznaczając i powodując swe stanowisko względem przyszłéj polityki, pozwalają sobie, zakonstatować niektóre fakta, które mogą zaważyć przy ocenieniu trudnego położenia rządu W. C. Mci, jako téż przy trutynowaniu programu postawionego przez każdą część rządu.

Główna rozterka, rodzielająca na dwa obozy ministerjum, powstała przy obradach nad zmianą ustawy wyborczéj. Większość ministrów chciała bezwarunkowego przeprowadzenia reformy wyborczéj; podpisani tylko w tym razie byli za reformą wyborczą, gdyby z nią razem nastąpiły inne kroki, zabezpieczające porozumienie z opozycją, będącą poza obrębem konstytucyjnéj działalności. Przy obradach nad reformą wyborczą nie otrzymał jednak większości żaden ze sposobów reformy przez pojedyńczych ministrów proponowanych, tak, iż narady nad reformą wyborczą zostały tymczasem bez rezultatu. Obrady nad reformą odłożone zostały na później, a tém samém upadła będąca z niemi w związku kwestja porozumienia się z opozycją narodowości.

Podczas tego zawieszenia broni rząd W. C. Mci zaczął obradować nad układem mowy tronowej, przy czem wszyscy ministrowie starali się o to, aby co do kwestyj wyżéj wyrażonych, rozdzielających ministerjum na dwie partje, nie postawili żadnego prejudykatu. W ten sposób ułożona mowa tronowa została na konferencjach ministerjalnych, odbytych w dniach 11 i 12 grudnia b. r. ostatecznie zadecydowaną i przez W. C. Mość łaskawie przyjętą.

Na początku konferencji odbytéj z dnia 10 grudnia t. r. pod przewodnictwem Waszéj ces. mości, raczyłeś Wasza ces. mość do całego ministerjum wystósować wezwanie, „aby się natychmiast i wyczerpująco zajęło kwestją, jakie kroki przedsięwziąć należy, aby porozumienie ze stronnictwami, stojącemi dotąd po za konstytucją w ten sposób nastąpić mogło, aby wszechstronne jéj przyjęcie i udział w jéj przeprowadzeniu stał się prawdą". Wasza C. Mość raczyłeś z tem połączyć wezwanie, aby ta sprawa podczas sesji Bożego narodzenia do najwyższéj decyzji w ten sposób została przygotowaną, aby szczegółowy program postępowania w téj sprawie, wszystkie jéj fazy i skutki mogły być przedłożone.

Przeciw temu poleceniu Waszéj C. Mci wystósowanemu do całego ministerjum, nie podniesiono znikąd głosu, owszem zaraz potem nastąpiła ostateczna rozprawa nad mową tronową i zakończono ją jednogłośnem jéj przyjęciem na d. 12 grud. b. r.

Po tém wszystkiém musiało niemile dotknąć trzech podpisanych ministrów podanie już po kilku dniach programu rządowego przez pięciu pozostałych ministrów z dnia 18 marca, z którego się dowiedzieli, że ten program jest wykonaniem rozkazu Waszéj C. Mci z d. 10 grudnia wystósowanego do całego ministerstwa.

Bo przez pięciu tylko ministrów z obejściem trzech innych podpisany i co do swéj treści pewnie nieodpowiedni celowi polecenia Waszéj C. Mci z dnia 10 grudnia program, nie może pewnie uchodzić za wykonanie wspomnianego polecenia wystósowanego przez Waszą C. Mość, polecenia do całego ministerjum.

Ale również tak niespodzianém było dla niżéj podpisanych trzech ministrów, że pięciu wymienionych ministrów już w pięć dni po mowie tronowéj uznali za słuszne odłączyć się od ich programu i W. C. M. osobny program do najwyższéj sankcji przedłożyć.

Podług skromnego zdania niżéj podpisanych ministrów, mowa tronowa wynikła z porozumienia między ministrami i od W. C. M. usankcjonowana, powinna była uważaną być za program rządu przynajmniéj do téj chwili, dopókiby rada państwa przez adresy najuniżeniéj do W. C. M. wystósowane swojego zdania nie objawiła. Przed tą chwilą stawiać program nowy niezgodny z programem mowy tronowéj, znaczy podług naszego skromnego mniemania mowę tronową na łup wydać. O ile zaś tego rodzaju postępek, bezwątpienia niekonstytucyjny, pochodzi tylko od jednéj frakcji ministerjum i ma na celu jeszcze przed votum ciał reprezentacyjnych względem programu mowy tronowéj zmianę w rządzie W. C. M. sprowadzić, powinienby krok uczyniony przez większość ministerjum uważanym być także za sprzeciwiający się przyjętemu parlamentarnemu postępowaniu.

Wstrzymujemy się zresztą od wskazywania dalszych niedogodności, które przełamanie rządu i wystawienie na łup naszego w mowie tronowéj złączonego prowizorycznego programu koniecznie za sobą pociągnąć musi.

STO DJABŁÓW.

Mozajka z czasów czteroletniego sejmu

przez

J. I. Kraszewskiego.

Tom II.

(Ciąg dalszy.)

— Dziwi mnie, że o tém już w mieście wiedzieć i mówić mogą, — odparła kasztelanowa. — Testament w istocie dziś został otwarty... Kasztelan był najlepszym mężem i najzacniejszym z ludzi, rodzina jego okazała mi życzliwość wielką... ale ja zapewne z ich dobroci korzystać nie będę.

— Jak to? — porywając się zakrzyczała starościna, — mogłabyś ofiary umierającego odmówić?.. przez fałszywą delikatność? Familja bogata, ty ubogą jesteś.

— Właśnie dlatego, żem ubogą i że ubóstwo mnie nie straszy, — odpowiedziała Nina.

— Mości książe, — złośliwie zwracając się ku niemu, dodała starościna, — spodziewam się, że jako przyjaciel domu a człowiek praktyczny... (wyraziście wymawiała te słowa) potrafisz kasztelanowę przekonać, że nie ma słuszności i że powinna przyjąć ofiarę.

Konstanty stał jak na żarzących węglach.

— Jako przyjaciel domu i kasztelanowéj, — rzekł, — mógłbym tylko poklasnąć bezinteresowności i czuć dla niéj cześć największą. Nie zwykłem się zresztą mięszać w sprawy cudze.

— Cudze? — podniosła Gietta, — sprawy przyjaciół cudzemi nie są.

— Masz słuszność, moja droga; — zawołała kasztelanowa, — książe się źle wyraził, a mam nadzieję, że to co mnie obchodzi, cudzém dlań nie jest... Pójdę chętnie w tém, jak w innych rzeczach, za jego radą.

Gietta uśmiechnęła się złośliwie.

— Ja czuję się w obowiązku księciu powinszować... Ale, ale, — przerwała, — cóżeś to książe zrobił temu pułkownikowi, którego książe jenerał zowie *le Colonel de la Chenapanière?*

— Ja? pani.

Kasztelanowa, która o niczém nie wiedziała, spojrzała wielkiemi oczyma. Szczęściem Konstanty miał przy sobie ów cyrograf i śmiejąc się podał go starościnie.

— To mnie najlepiéj wytłumaczy, — rzekł pocichu.

Obie panie schyliły się ciekawie czytając oświadczenie pułkownika. Starościna zaczerwieniła się z gniewu, gdyż sercem i duszą była za hrabią Zenonem. Oddała papier milcząca.

— *Ils sont d'une male dresse!* — zawołała mimowoli.

— Czy pani byłaby życzyła, ażeby byli zręczniejsi? — spytał śmiejąc się książe.

Starościna wargi zagryzła.

— Ale książe byłeś okrutny dla tego człowieka, mówią, że ledwie żyje.

— Przepraszam, — odparł kniaź, — ja się do tego nie mięszałem wcale. Miałem przyjaciół, którzy tę sprawę wzięli na siebie. Pułkownika trzymano dwa tygodnie w łóżku o chlebie i wodzie.

Starościna, która tylko co była prawie gniewną, poczęła się serdecznie śmiać.

— *Ah! la bonne farce!* — zawołała, — pułkownika, który gotów największą zrobić podłość dla półmiska ostryg, pułkownika, który gdy przychodzi na kolację, truchleją wszyscy wiedząc, iż wszystkie półmiski pozmiata... dwa tygodnie postu!!

I nagle ze śmiechu przeszła do nadąsanéj minki znowu.

— Ale jeźli książe myślisz, że hrabia Zeno po niefortunnéj próbie, wyrzecze się zemsty, mylisz się bardzo. *Il n'en sera que plus cruel...*

— Jestem przygotowany na wszystko — odparł spokojnie Konstanty.

Kasztelanowa, któréj i własny smutek i milczenie co ją otaczało całą tę sprawę od niejakiego czasu czyniło obcą, słuchała nie mówiąc nic. Szatanik rad był, że się naprzykrzy, że podrażni, że za sobą zostawi niepokój.

Im bardziéj pragnęła księciu dokuczyć Gietta, tém kasztelanowa mocniéj okazać mu chciała przyjaźń swoją. Konstanty spieszył pożegnać ją, aby niemiłą przerwać rozmowę... ale gospodyni go nie puściła.

— Zostań książę, — rzekła — proszę, a jeśli potrzeba, każę; mamy z sobą do mówienia wiele.

Konstanty zarumieniony usiadł.

Gietta była gniewną, ale téż umiała się pomścić.

— Czy to prawda — zawołała nagle, — że ta dziewczyna, za którą się książę ująłeś, ta córka jakiegoś traktjernika, powtórnie z domu ojca uciekła?

Wiedziała dobrze, jaką mu przykrość zrobi tém zapytaniem....

Konstantemu oczy błysły z gniewu i bólu.

— Tak jest, pani — odpowiedział. — Przyczyną tego nieszczęścia była poczęści matka, a biedny ojciec w rozpaczy zdał na losy i żonę i dziecko, których więcéj znać nie chce.

— Trzeba wyznać, żeś książę swój heroizm dosyć nieszczególnie *uplasował!* — szepnęła starościna, uśmiechając się i rzucając tryumfujące wejrzenie.

— To prawda! — rzekł książę — ale miałem obowiązki względem ojca téj biednéj... a com uczynił, tom zrobił z uczucia powinności. Ludzie się mylą, nieraz źle mieszcząc miłość, szacunek i ofiarę; nie przeszkadzą to próbować lepszego szczęścia całe życie.

— A nie wie pan, kto ten szczęśliwy spadkobierca nieboszczyka hrabiego? — zapytała starościna.

Książę się uśmiechnął.

— Czy mam jego imię powiedzieć koniecznie?

— Ale koniecznie! — tupiąc nóżką odrzekła starościna.

— Mąż pani! — rzekł Konstanty sucho.

Gietta zarumieniła się cała i targnęła szal na sobie, brwi jéj zmarszczyły się gniewnie.

— To być nie może!

— Niestety, tak jest! Starosta znudzony samotnością szukał rozrywki, a matka téj biednéj Julji jest najmocniéj przekonaną, że się z nią ożeni.

Konstanty mówił to tak zimno, iż obojętność jego jeszcze mocniéj rozgniewała starościnę. Zamilkła, zaczęła się chłodzić wachlarzem, chciała wyjść, ruszyła się, siadła, spojrzała na księcia, na kasztelanowę... została. Widocznie obrażoną była do żywego, ale sama wywołała wiadomość, która ją burzyła, i musiała ją przełknąć.

— *C'est original!* — powtórzyła, po cichu kilka razy... i zmieniając natychmiast treść rozmowy, poczęła opisywać ubiory pań przytomnych puszczaniu balonu... fizjognomją Potockiego... sprawowanie się pudla... potém oznaki żywego zajęcia, jakie król dać raczył aeronautom.

Wypaplawszy to wszystko, aby tém pokryć wrażenie, którego doznała, odzyskawszy wesołość, przynajmniéj powierzchownie, pożegnała Ninę, nie spojrzała już wcale na księcia, dając mu do zrozumienia, że dla niéj już nie istnieje i wybiegła.

Posłuszny rozkazowi książę pozostał, ale po wzruszeniu wywołaném drażliwą rozmową starościny, był milczący i smutny. Kasztelanowa podała mu rękę.

— Nie myśl pan o doznanéj przykrości — odezwała się z uśmiechem — rozpocząłeś walkę ze światem, możesz się spodziewać, iż za każdém zetknięciem się z nim każdy z jego reprezentantów, nawet tak leciuchnych jak moja Gietta, spróbuje broni na was! Przecież na ten raz zwycięztwo zostało przy was, starościna wyjechała upokorzona, chociaż nie dając tego znać po sobie.

— I nie przebaczy mi nigdy!

— Ale czyż książę potrzebujesz przebaczenia?... Mówmy o czém inném... powiedz mi o sobie... o swém życiu, pracy i nadziei.

Nie będziemy powtarzać cichéj owéj, długiéj, wieczornéj rozmowy dwojga ludzi, co nie śmiejąc się przyznać sami przed sobą, kochali się od dawna... Na pół odgadywana, prowadzona półsłowy, była ona jasną i pełną skarbów dla nich obojga, zimną i niezrozumiałą wydałaby się słuchającemu. Konstanty szczęśliwy, zapomniał godziny, nie myślał o porze spóźnionéj, nie mógł się oprzeć urokowi Niny... Żałobny jéj strój nieustannie przypominając położenie w domu, obowiązki dla zmarłego, na ustach wstrzymywał wszystko, co by Konstantemu mogło obiecywać przyszłość szczęśliwą... mówili na pozór o rzeczach obojętnych, ale miłość umie w nie niepostrzeżenie wcisnąć swoją woń i tajemniczy wyraz...

Książę wstrzymywał się także od wszystkiego, coby malowało jego uczucie, na pozór był chłodnym, a oczy, głos i mimowolne oznaki pomięszania... aż nadto jasno mówiły za niego. — Rozumieli się dobrze bez słów i wyznań wzajemnych, chociaż Konstanty nie dowierzał szczęściu swemu i marzył tylko o przyjaźni jéj, o braterskiéj życzliwości. Ani on, ani kasztelanowa nie chcieli przyspieszać téj chwili wynurzeń, któréj się oboje lękali... Konstanty obawiał się być ukaranym za zuchwalstwo... ona lękała się zawieść na sercu, którego pragnęła... Nie zapomniała, że niegdyś kochał ją starosta i porzucił... dla Gietty, że serce mężkie jest fortecą najłatwiejszą do wzięcia, gdy do niéj miłość lub nawet pozór jéj szturmuje. Być kochanym jest tak wielkiém szczęściem, iż rzadko w rachunek wchodzi — przez kogo...

W rozmowie téj wszakże coraz poufalszéj wzajemnie opowiadali sobie dzieje młodości swéj, jéj wesela i smutki... nie tykając przyszłości, którą oboje chcieli mieć zakrytą, aby pod jéj zasłoną szczęścia się domyślać...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Tak drastyczne postępowanie, jak to dopiero co wyjaśniono — byłoby tylko wtenczas do usprawiedliwienia, gdyby koniecznem się okazało dla uniknięcia grożącego niebezpieczeństwa i gdyby zarazem stanowiło zaradczy środek.

Ale nie grozi jeszcze państwu takie nagłe niebezpieczeństwo, któreby zmuszało do natychmiastowego postawienia nowego programu rządu — z drugiéj strony zaś sformułowany program pięciu ministrów większości jest podług zapatrywania podpisanych trzech ministrów — bardzo wątpliwéj wartości.

W każdym razie nie można programu pięciu ministrów większości nawet nowym nazwać — jeżeli rzeczywiście zasadę się na „wytrwaniu na dzisiejszéj drodze," także oni — „względnie najwłaściwszem," oznaczają.

Wreszcie szybko zapominają własnych ostrzegających słów, że „z odłożeniem wszelkich problematycznych albo niebezpiecznych projektów" na dzisiejszéj drodze „z cierpliwością i wytrwałością dalej postępować należy" bo pomimo to nową drogę zalecają, o któréj stanowczo wyrzec można, że jest „problematyczną i niebezpieczną".

Program bowiem większości ministerstwa omawia „zmianę sposobu wyborów do rady państwa".

Nie chcemy zbyt silnego kłaść nacisku na sprzeczność, która w tém leży, że w jednym i tém samém tchnieniu postawiono zasadę pozostawania na dzisiejszéj drodze jako najwłaściwszy program rządowy i zarazem zalecono tak stanowczą zmianę konstytucji jak reformę wyborczą.

Nie wiemy również, co przez to rozumieć chciano, jeżeli w motywowaniu zmiany konstytucji z wielkim naciskiem powiedziano: „W każdym razie zmiana konstytucji, ale tylko na legalnéj drodze uskutecznić się ma".

Gdyż i niżéj podpisani nie przemawiali nigdy za inną, tylko za „legalną" konstytucji odpowiednią drogą. Od programu rządowego można niezawodnie wymagać, aby był jasnym i wykonalnym.

Jeżeli więc punkt ciężkości programu większości spoczywa w poruszonéj przez nią reformie wyborczéj, to nie powinnaby stawiać ostatniéj jako zagadkę, która ma być dopiero rozwiązaną, ale powinnaby przynajmniéj zrobić punktem wyjścia swoich wniosków, choćby najogólniejszy zarys proponowanéj reformy wyborczéj, gdyż tylko jasno i dokładnie wypowiedziany projekt reformy umożliwiłby osądzenie wartości całego programu.

Program zaś, którego rdzeń sam przez się przedstawia się jako nierozwiązana zagadka, może być jak najsłuszniéj i najsprawiedliwiéj nazwany projektem zagadkowym.

Wiszącemu w powietrzu projektowi reformy wyborczéj nie dodają podpory niedostateczne zapewnienia większości ministrów, że przy przeprowadzeniu na samym [illegible] reformy wyborczéj [illegible] pozostawione [illegible] rady państwa, [illegible] i uchwalał rady państwa.

Jeżeli zreszta ministrowie większości tém miejscem [illegible] W. C. Mości wniosków, któreby się mogły z podstawą konstytucyjną, to zapewnienie takie o wiernokonstytucyjności [illegible] ministrowie większości [illegible] konferencji nad reformą wyborczą uważali za potrzebne względnie konstytucyjne zmiany.

Co więcéj, podpisani trzéj ministrowie muszą także [illegible] jako na nierozwiązanym problemacie niepewnéj reformy wyborczéj nazwać niebezpiecznym.

Z uznania godną otwartością przyznaje większość, że przy przeprowadzeniu [illegible]

Nikt nie zaprzeczy na serjo, że przeprowadzona reforma [illegible]

W przeprowadzeniu reformy wyborczéj przez [illegible] opozycji narodowościowéj, ta ostatnia upatruje [illegible]

Mało pomoże téj frakcji, [illegible]

Zastosowanie zaś bezpośrednich wyborów do takiego ciała [illegible]

A zresztą jakiemiż środkami zamyśla ministerjum pewnego „zwolna i krok za krokiem" zwyciężać opozycję? Program większości milczy o tém; pojmujemy to milczenie.

Bo jaż, a to w tedy kiedy nikt jeszcze nie myślał o usiłowaniach ugody, rząd widział się zmuszonym przystąpić do zaprowadzenia stanu wyjątkowego, co pod każdym względem tylko pogorszyło i utrudniło sytuację.

Większość ministerstwa podnosi zarzut, że przez usiłowania ugody osłabiono rząd i że przez to uniemożliwiono próbę, jakie rezultata osiągnąć można przez spokojne wytrwanie na stanowisku konstytucyjném.

Podpisani jednak z doświadczenia i przekonania odpowiadają na to, że gdyby nie te usiłowania ugody, o których „nieudaniu w tej chwili jeszcze mówić nie można, rząd dawno już byłby zmuszony uciec się powtórnie do stanu wyjątkowego. Gdyby zaś dziś chciano przeprowadzić program większości nie długo potrwa, a występujące znowu śmieléj i gwałtowniéj bezprawia zmusiłyby znowu rząd do zaprowadzenia stanu wyjątkowego.

Albo czyż większość ministerjalna mniema, pokonać „zwolna i krok za krokiem" wzrastającą opozycję czeską za pomocą wolności prasowéj, wolności stowarzyszeń i zgromadzeń i za pomocą tych czeskich sędziów przysięgłych, którzy nigdy nie wynajdują żadnéj winy?

I któż potrafiłby ręczyć za to, że zaprowadzenie stanu wyjątkowego nie okaże się także potrzebném w innych prowincjach państwa?

A zkądże to większość czerpie pewność, że zewnętrzne stosunki państwa pozwolą jéj „kroczyć spokojnie na drodze cierpliwości i wytrwałości" i „zwolna krok za krokiem zwyciężać" opozycję?

Podpisani widzą w memorjale większości tę najważniejszą lukę, że nie zastanawia się ona wcale nad następstwami swego programu. Nie może lukę tę uzupełnić mało pocieszająca jakkolwiek prawdziwa uwaga, że trudne położenie nie pozwala z góry zaręczyć z pewnością za skutki a tem mniej za natychmiastowe skutki programu większości. Najbliższe następstwa i ostatnie wyniki są to różne rzeczy, ale najbliższe następstwa programu większości, które łatwo przewidzieć się dadzą, zdają się dość wyraźnie zapowiadać, że o ostatecznych skutkach tego programu, których się większość spodziewa, ani myśleć nie można.

Podpisani nie mają więc żadnych danych, któreby ich mogły natchnąć ufnością do programu większości. Do tego przychodzi jeszcze ta uwaga, że zdaje nam się, iż program większości rządu wcale nie byłby akceptowanym przez większość ludności. Wprawdzie na większość rajchsratu w jego obecnym składzie może większość ministerstwa na pewno liczyć, czy jednak nawet ta większość będzie znaczną? jeszcze to przecież pytanie. Przynajmniéj w podkomitecie komisji adresowéj izby posłów nie stoi większość na stanowisku programu rządowéj większości, a w saméj komisji adresowéj staną zdaje się według kierunków obu frakcji rządu głosów 8 przeciw 7. Gdyby jednak siedzieli w izbie wszyscy ci posłowie, którzy od niéj zdaleka się trzymają, wtedy bez wątpienia byłaby większość za tém zapatrywaniem, które życzy sobie porozumienia z narodowościową opozycją, a w nierównie wyższym jeszcze stopniu wystąpiłby ten skutek w odwołaniu się do wyborców.

Niżéj podpisani sądzą, że przez te uwagi wskazali także już kierunek, w którym na ściśle konstytucyjnéj drodze i z niejaką także nadzieją pomyślnego skutku możnaby do owych celów dążyć, w których konieczności trudności obecnéj sytuacji spoczywają. Już z tego, cośmy pozwolili sobie powiedzieć o programie większości ministerjum, wypływa, że położenie państwa, jak ono się przedstawia z powodu nieuregulowanych konstytucyjnych stosunków swojéj zachodniéj połowy, z powodu ciągle wzrastającéj opozycji i z powodu niepewności zewnętrznych stosunków pokojowych, za niebezpieczne uważać musimy. Jesteśmy tego przekonania, że po najświeższych krokach nawet bezwzględny konserwatyzm, a zatém nawet wyrzeknięcie się reformy wyborczéj, zdołałyby możebném uczynić, ażeby po dotychczasowéj drodze „z cierpliwością i wytrwałością dalej postępować."

Sądzimy, że bezwzględne panowanie stronnictwa konstytucyjnego nad całą narodowościową opozycją jest wcale niewykonalném; właśnie konstytucyjne wolności, które i opozycji służą, poprowadzą koniecznie do odebrania ich, do wyjątkowego stanu i ostatecznie do otwartego oporu.

Nie można zresztą nie zwrócić na to uwagi, że dyskusja nad kwestją konstytucji stała się nieunikniona już przez **rezolucję galicyjskiego sejmu**. A jeżeli większość ministerstwa chce wiedzieć tylko o niektórych, konstytucji niedotyczących administracyjnych ustępstwach, to właśnie ta ostatnia okoliczność wywoła tém żywszą, tém namiętniejszą dyskusję, im więcéjby galicyjscy posłowie od zadaleko idących niebezpiecznych żądań rezolucji odstąpili(?) lecz za to li administracyjnemi ustępstwami wcaleby się nie zadowolnili.

Wobec takiéj perspektywy uważają sobie najuniżeniéj podpisani za swój patrjotyczny obowiązek wypowiedzieć, że sprowadzenie porozumienia z całą narodowościową opozycją i przyciągnięcie jéj do wspólnéj konstytucyjnéj działalności, powinnoby być najnaglejszą sprawą rządu Waszéj ces. Mości.

Podpisana wiernoposłuszna mniejszość zgadza się na to z większością, że zmiana ustaw wyborczych dla posłów do rady państwa okazuje się bardzo pożądaną.

Najpokorniéj podpisana mniejszość jest jednak z powodów obszernie wyłożonych tego zdania, że spodziewanych błogich skutków reformy wyborczéj tylko wtedy oczekiwać można, jeżeli razem z nią nastąpią zmiany w téj ustawie zasadniczéj o reprezentacji państwa, któreby narodowościowéj opozycji, według jéj zapatrywań udział w wspólnéj konstytucyjnéj działalności uczyniły możliwym.

Najuniżeniéj podpisani dalecy są jednak od tego, aby do sprowadzenia porozumienia z narodowościową opozycją, inną, jak wyłącznie legalną, konstytucyjną drogę zalecali. Jeszcze więcéj, jak reforma wyborcza, co do któréj kompetencja sejmów nie może i nie powinna być ignorowaną, przypadają wielkie zmiany konstytucji państwa, a szczegółowo ustaw o reprezentacji państwa, do wyłącznéj kompetencji pełnéj rady państwa.

Podpisani nauczeni nieprzyjemném doświadczeniem, jakie rząd zrobił zapytując 17 sejmów w sprawie reformy wyborczéj, nie chcieliby zalecać nawet zapytywania się o opinję sejmów w duchu ordynacji sejmowych.

Tylko przez to, że rajchsrat o zmianach konstytucji rozstrzyga, kładzie się stanowczą zaporę wszelkim federalistycznym wykroczeniom, wszelkim zachciankom samodzielności pojedyńczych krajów, co i my odrzucamy.

Już sama zamierzona reforma wyborcza usprawiedliwiłaby zupełnie na mocy swojego znaczenia i podobnych precedencji w innych konstytucyjnych państwach, żeby do przeprowadzenia tego nader ważnego aktu i wobec kompetencji tutaj zarówno rajchsratom i sejmom przysługującéj; żeby tak sejmy, jak i izba posłów rajchsratu odnowionemi zostały. Tém więcéj naglącém staje się to odnowienie wtedy, jeżeli zmiana konstytucji nie ma się ograniczyć tylko na system wyborczy.

Wobec teraźniejszego rajchsratu, który jest niezupełny i przeciwny wszelkiéj zmianie konstytucji, którąby szła po za reformę wyborczą, jest to odnowienie wprost nieuchronném, z jednéj strony jako zupełnie w obecnym wypadku usprawiedliwione odwołanie się do ludności saméj, z drugiéj jako środek, aby abstynentów dotychczasowych nakłonić do wstąpienia do rajchsratu.

Jeżeli bowiem po rozwiązaniu dzisiejszego rajchsratu i wszystkich sejmów, natychmiast zwołać się mający zwyczajny rajchsrat zwołanym będzie z tém uroczystém oświadczeniem, że przedewszystkiém reforma wyborcza i zmiany uznane, jako potrzebne do przeprowadzenia konstytucji będą stanowić przedniejsze przedmioty obrad; wtedy według przekonania najuniżeniéj podpisanych, nabytego przez liczne informacje i przy odpowiedniém postępowaniu rządu, można niemal na pewne zejścia się **pełnego** rajchsratu oczekiwać.

Memorjał większości wskazuje wprawdzie, że deklaracja czeska nie jest do przyjęcia, jak również, że z czeskiéj strony nie podawano dotąd ręki do porozumienia. Na to pozwalają sobie jednak członkowie mniejszości odpowiedzieć, że przesadne żądania, które bywają stawiane w nadzwyczajnéj walce stronnictw i pod wpływem osobistych antypatji, wygórowanych po części aż do najgłębszéj nienawiści — nie dają miary wzajemnych ustępstw, których przyzwolenia można się spodziewać po pokojowém, duchem i wolą porozumienia natchnioném rokowaniu. Uznany bowiem powszechnie, nawet przez narodowościową opozycję interes wszystkich ludów Austrji w utrzymaniu jéj, zwłaszcza przy równoczesnym udziale posłów wszystkich krajów i szczepów w obradach w rajchsracie — interes ten zamknie każdą możliwą separacyjną zachciankę w granice zgodne z jednością i potęgą całości.

Memorjał większości mówi dalej o „nędzném nieudawaniu się" wszelkich dotychczasowych usiłowań ugody i sądzi, że ci, którzy uważali się za koniecznie powołanych do wzięcia porozumienia w swoje ręce, nie wygotowali żadnego programu, któryby bodaj w ich własnym kole za możliwy do przeprowadzenia, a tém mniéj za możliwy do przyjęcia przez przeciwników mógł być uważany.

O właściwych usiłowaniach ugody, ściśle rzeczy biorąc, nie może w ogóle być mowy, jedynie tylko o usiłowaniach porozumienia się, które w istocie nie powstały bez dobrego skutku. Względem „ugody" nie mogły pojedyncze osoby, jakiekolwiek może być ich stanowisko, już z tego powodu traktować, ponieważ dobrze były świadome, że „ugoda" może nastąpić tylko na drodze konstytucyjnéj i że do téj ugody przyprowadzić opierającą się jéj opozycją, musiało być „najważniejszym celem wszelkich pojednawczych usiłowań."

Już z tego powodu można sobie wytłómaczyć, dlaczego dotąd nie mogło być mowy o postawieniu programu, którymby ugodę co do jéj treści już dzisiaj dokładnie określał. Jeżeli mniejszość względem ugody nie postawiła jeszcze merytorycznego programu, to może odpowiedzieć większości, że ta po wielokroć razy w uroczystych do ministerjalnych protokółów załączonych objaśnieniach przeciw wszelakiéj ugodzie się oświadczyła i tém samém bezwątpienia nie podnieciła i nie zachęciła mniejszości do postawienia programu względem ugody. Jeśli mniejszość dotychczas nie zdołała postawić merytorycznego programu ugody, to znajduje się tylko w równém położeniu z większością, która co się tyczy reformy wyborczéj, mającéj przecież tworzyć środkowy punkt jéj najbliższéj rządowéj działalności, dopiero w przyszłości program znaleźć się spodziewa.

Równe nadzieje jednak mogą niżéj podpisani także co do ewentualnego przedłożenia względem ugody nowowybranéj radzie państwa objawić, chociaż niżéj podpisani mogliby myśleć, że przecież łatwiéjby było, pomimo niezgodnych opinji sejmów, przedłożenie względem reformy wyborczéj do skutku przyprowadzić.

Jednakowoż przy dobréj wierze i woli co do porozumienia się, nie będzie rzeczą niepodobną pomimo galicyjskiéj rezolucji i czeskiéj deklaracji doprowadzić do skutku przedłożenie, które będzie służyć i może być przyjęte za punkt wyjścia do dyskusji, i z którego w radzie państwa właściwy program utworzyć się może, jakto także przy naradach nad konstytucją grudniową rzeczywiście miało miejsce. Zamierzona ugoda ma być przecież kompromisem wszystkich krajów i ludów zachodniéj Austrji, może zatem jedynie przez nie a względnie przez ich wyobrazicieli przyjść do skutku, okoliczność która przy reformie wyborczéj bezwątpienia nie ma żadnego znaczenia.

Niżéj podpisani znają zresztą trudności, które zachodzą co do ściśle konstytucyjnego postępowania przy rozwiązaniu teraźniejszéj rady państwa w tym momencie. Jeszcze nie mamy w obecnéj sesji ze strony rady państwa żadnego objawu zdania, którybyjéj rozwiązanie, z jakiegokolwiekbądź powodu mógł usprawiedliwić. Legalne postępowanie wymaga oczekiwać odpowiedzi rady państwa na mowę tronową. Ale przez nowy program większości, w którym ta odstąpiła od programu mowy tronowéj, powstało nowe trudne położenie. Większość rządu, którąby także większość rady państwa za sobą mieć powinna, nie obstaje w obec rady państwa za mową tronową. To może radzie państwa nadać prawo, w swojéj odpowiedzi wychodzić również z tego punktu, że program mowy tronowéj przez koronę został zaniechany. Niżéj podpisana mniejszość nie może w tych okolicznościach wymierzyć tonu debatów adresowych i kierunku adresów rady państwa, jakoteż nie byłaby w możności wywrzeć na nie wpływ jakikolwiek. Niżéj podpisana mniejszość mniema zatém, że w obecnéj chwili najwyższe usunięcie niżéj podpisanych z ich urzędów drogę do dalszego ściśle konstytucyjnego postępowania utoruje i ułatwi. Niżéj podpisani zanoszą przeto najpoddańszą prośbę: W. C. M. raczy na przedstawienie niżéj podpisanych z najgłębszego ich przekonania i patrjotycznego poczucia pochodzące, a które oni w skutku najwyższego rozkazu W. C. M. przedłożyć ośmielają się, jak najłaskawiéj zezwolić.

Wiedeń 26 grudnia 1869.

Taaffe m. p., *Potocki* m. p., *Berger* m. p.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Wiedeń. *Tagblat* donosi, że na onegdajszéj poufnéj pogadance posłów niemieckich z ministrami ci ostatni oświadczyli, że chwycą się środków energicznych, aby przywrócić zachwianą powagę swą. Do środków tych wprawdzie nie mają oni liczyć stanu oblężenia, ale według *Tagblatu* zamierzają ministrowie centralistyczni znieść ustawę o sądach przysięgłych w Czechach. Czego bowiem bürgerministrowie znieść nie mogą, to są te ciągłe orzeczenia niewinności na przestępstwa prasowe w Czechach.

— Według *Pester Lloyd* rząd zajmuje się teraz gorliwie rekognoskowaniem granicy czarnogórskiéj i strategicznemi studjami nad południową Dalmacją. Tenże dziennik donosi, że w sferach rządowych postępowanie jenerała Auersperga wywołało wielkie niezadowolenie. Szczególnie niepodobało się, że jako głównodowodzący udał się na oznaczone przez powstańców miejsce w celu traktowania z niemi, nie zapewniwszy się wprzód, czy ci tam przybędą, a przyszedłszy tam nikogo z nich nie zastał.

Francja.

Paryż 9 stycznia.

[*Constitutionnel* zachwyca się nowym gabinetem, jego odpowiedź dziennikowi *Avenir* — trybuna dziennikarzy — reprezentacja Algieru — Polowanie i pierwszy bal — nadzieja licznych balów]. Z przyjęcia, jakiego hrabia Daru doznał przedwczoraj w senacie, wnioskuje *Constitutionnel*, że dzisiejszy gabinet nie mniejszéj pomocy dozna od senatu jak poprzednie. Senat nie odmówi jawnego i patrjotycznego współdziałania ministerstwu, które wykonywa liberalną uchwałę senatu z 6go września; jest to logicznie, rozsądnie i politycznie, a ci którzy liczą na jakieś rozdwojenie, zawiodą się na czasie, stosunkach i ludziach. Interpelacje Roulanda, Butenvala i Maupas'a muszą okazać, czy to zdanie, brzmiące nieco optymistycznie, jest uzasadnione. Nie można jednak zaprzeczyć, że wystąpienie pana Daru w senacie zrobiło bardzo dobre wrażenie we wszystkich kołach politycznych. Najlepszą podporą rządu liberalnego w dzisiejszych czasach jest otwartość i poszanowanie w obec praw narodu. Dziennikowi *Avenir* i jego przyjaciołom odpowiada *Constitutionnel* w ten sposób: „A więc zniesienie prawa powszechnego bezpieczeństwa, usunięcie artykułu 75 w sprawach wyborczych lub w sprawach gdzie chodzi o napaść na wolność osobistą, reforma wyborcza, zatwierdzenie obwodów wyborczych prawem, jury w procesach prasowych, prawo mianowania merów i rozszerzenia decentralizacji, niezłomne postanowienie zużytkowania wszelkich praktycznych środków do polepszenia stanu moralnego, intelektualnego i materjalnego mas, wreszcie oświadczenie gotowości przyjęcia wszelkiéj nowéj reformy, — a więc to wszystko jeszcze nic?

Prezydent ciała prawodawczego oddał do użytku osobną trybunę prasie departamentowéj i wszystkim innym organom publicystycznym.

Darimon dawniejszy deputowany Sekwany, nie przyjął ofiarowanéj sobie posady konsula francuzkiego w Roterdamie.

Słychać, że i Algier na przyszłość ma być reprezentowanym w ciele prawodawczém. Ma być 4 deputowanych. Za rzeczypospolitéj kolonja francuzka wysłała czterech reprezentantów na zgromadzenie narodowe; cesarstwo odebrało im to prawo.

Wolność sprzedaży gazet po ulicach i oswobodzenie zagranicznych dzienników ze szponów cenzorskich ministerstwa spraw wewnętrznych, wywołało tu wielką radość. Nowość ta nastąpiła nie bez wielkich debatów na radzie ministerjalnéj.

Zdaje się, że część nowych ministrów jeszcze się nie zupełnie zrzekła starego systematu. Co się tyczy zagranicznych dzienników, w istocie Francuzi mogą się cieszyć, że im wreszcie zniesiono ustawę, która ich w obec całéj Europy ośmieszała.

W przyszły wtorek odbędzie się w Rambouillet polowanie urządzone ku uczczeniu Albrechta arcyksięcia austrjackiego. Wczoraj odbył się pierwszy wielki bal opery. Był bardzo ożywiony, widać było na nim więcéj dowcipu i życia aniżeli na poprzednich. Maski bowiem przybrały charakter polityczny, co im przedtém surowo było zabronione. Wielką wesołość obudziła maska nosząca napis: „*Cabinet Talhouet au terme d'Avril*" (*cabinet à Coüer au terme d'Avril*). Słychać, że nowi ministrowie, którzy prócz Ollivier'a wszyscy są bardzo bogaci, będą dawali wielkie bale podczas zimy. Louvet zbogacony na bankierstwie w Sanmur daje początek.

Włochy.

Rzym 5 stycznia.

[Mowa Strossmayera przeciw jezuitom — zdanie jenerała jezuitów o *civilta cattolica* — niezadowolnienie biskupów wschodnich — kardynał de Angelis następca Reisacha usuwa mogące wypaść nieporozumienia.] Rozprawy, których przedmiotem były rozporządzenia przeciw narodowości, całe swe znaczenie zawdzięczają mowie biskupa Strossmayera, którego potężny głos po całéj sali rozlegający się donośnie, porywał słuchaczów. Płomienistemi słowy oskarżał on jezuitów i potępiał ich system i naukę. „Zastanówcie się tylko, czcigodni bracia moi, mówił między innemi, nad położeniem w jakiém się znajdujecie w obec tych ludzi. Oni wszystkie rozporządzenia soboru dyktują i przykrawają według swéj woli. Wiedzcie o tém, że uchwały te, które wy zamierzacie otoczyć powagą najwyższą nauki kościelnéj, oni tylko sami zaprojektowali, wypracowali i spisali."

Ustęp ten zwrócił uwagę kardynała Capatto, który słowa biskupa nazwał gwałtownemi i niestósownemi. Mowca jednak nie dał się zbić z toru. Z pokorą, ale pewnym głosem odpowiedział legatowi, że słowa jego dyktuję mu jego gorliwość w służbie bożéj i że one są wystósowane tylko do tych, którzy są winnymi wszelkiego nieszczęścia w kościele. Sumienie, jako biskupowi, nie pozwala mu oszczędzać słów zwłaszcza, że ojciec święty udzielił soborowi wolności mówienia.

W dalszym ciągu rozbierał niebezpieczeństwa, jakie powstać muszą w razie przyjęcia nauk jezuickich, nauk, których się kościół od dawnego czasu obawiał; i powstał w gwałtownym i niepohamowanym wybuchu przeciw stowarzyszeniu Jezusowemu, objawiając przy tém myśli takie, jakich przedtém nigdy jeszcze kościół rzymski nie słyszał. Wszystkich oczy zwracały się na jenerała jezuitów; siedział on zupełnie nieruchomy i zwykły wesoły uśmiech igrał na jego twarzy. „Czego pan chcesz? rzekł on późniéj do pewnéj wysokiéj osoby. Strossmayer ma słuszność. Nikt nie może więcéj odemnie uskarżać się na przesady w Civilta Cattolica. Wiedziałem, że jéj nieumiarkowany język zjedna nienawiść zakonowi, który życzy sobie z całym światem żyć w pokoju, i nakazałem współpracownikom, aby się hamowali i nie dawali zgorszenia na dal. Lecz wyższa od mojéj wola dała im popęd trzymania się téj saméj drogi, a ja daleki od możności nakazania im milczenia, sam musiałem zamilknąć." Mowa biskupa z Grenoble jakkolwiek w łagodniejszych wyrazach była dalszym ciągiem walki przeciw jezuitom.

Biskupi wschodni, bardzo są niezadowolnieni, gdyż zrobili odkrycie, że sposób ich głosowania ulegnie zmianie; nie pójdzie ono jak dotąd z dołu do góry, lecz zamianowanie wyjdzie od papieża i przełożonym ich ma być wikary apostolski. Protestują więc przeciw temu i zapowiadają opór na serjo.

Z wielką ciekawością oczekiwano rozstrzygnięcia stolicy apostolskiéj w sprawie obsadzenia osieroconéj śmiercią kardynała Reisach'a posady prezydenta soboru. Nie tylko tu chodziło o narodowość i religijnopolityczne stanowisko, ale zarazem kwestja następstwa była szczególniéj ważną dla kurji z tego względu, że zmarły w skutek stanowiska jakie w kolegjum kardynałów zajmował, był powołanym do zajęcia przodownictwa w prezydenturze, w skutek czego obsadzenie jego posady znowu przez Niemca mogłoby dać powód do nowych rozdrażnień mianowicie między klerem francuzkim, wśród którego już różne nieporozumienia były powstały. Z drugiéj zaś strony nie należy się dziwić, że kurja bynajmniéj nie jest skłonną do robienia koncesji na rzecz opozycji biskupów francuzkich. Ich barwa patrjotyczna i terytorjalna podsycana protekcją Napoleona, nie czyni ich sympatycznymi dla kurji. Nakoniec stanowisko stronnictw na soborze tak się już uwydatniło, że trudno jest, by nowy wybór jednéj lub drugiéj stronie się nie naraził. Zdaje się przeto, że przychylne zrządzenie Opatrzności przyszło na pomoc kurji. Po niewybrednych Niemcach można się było spodziewać, że poprzestaną na jeneralnym sekretarzu; z Francuzów zabraniał wybierać wzgląd wyjątkowéj polityki ich ojczyzny i dokonywujące się zlanie w łonie ich frakcji. Natomiast kardynał de Angelis jako w randze kardynałów bezpośrednio po Reisachu następujący, nastręczył się sam, aby utrzymać jednolitość na prezydenturze, jakoteż przeciąć wszelkie dalsze rekryminacje. Ominęło się w ten sposób bardzo szczęśliwie kwestją narodowości, a nadto i inne względy usunięto tą okolicznością, że obrany kardynał pod dogmatycznym względem do żadnego nie należy stronnictwa, a skroń jego zdobi wieniec podwójnego męczeństwa z roku 40 i 60go.

— Czytamy w dzienniku florenckim *Il Corriere Italiano* co następuje: Pan Henryk Lubański Grzymała, Polak były pułkownik wojsk polskich, został już przed kilku laty obywatelem włoskim. Zasłużył na to, biorąc żywy udział w wszystkiem co dotykało jego nowéj ojczyzny, co działo się u nas od niejakiego czasu. Jako towarzysz broni Garibaldego (był kapitanem wyższéj klasy), przysłużył mu się nieraz, miewając poruczone sobie przez niego nader trudne misje. Od roku 1860 zajmował się pan L. G. głównie naszémi sprawami publicznémi, o których, obdarzony rzadkim rozumem i przenikliwością, utworzył sobie jak najwytrawniejsze poglądy. Nie służyły mu w tém za podstawę objawy przypadkowe, ale badał pierwotne ich przyczyny; bo nie należy on do owych pospolitych empiryków, którzy sądzą, że można zapobiedz zewnętrznym środkiem chorobie tkwiącéj w wewnętrznym organizmie. W dziełku swém pod tytułem: Projekt przedłożony trzem czynnikom państwa „z dodatkiem kilku odnośnych uwag," podaje autor kilka równie trafnych jak głębokich spostrzeżeń. Są tam pomysły wyrównujące pomysłom najsłynniejszych myślicieli naszego wieku. Główną przyczynę teraźniejszego niepociesznego stanu Włoch upatruje autor w ułomności naszych politycznych, wojskowych i finansowo-administracyjnych urządzeń. Przy takich ogólnych podstawach, zdaniem autora, wszelkie specjalne urządzenia muszą również być wadliwe. Otóż pan L. G. opierając się na głębokich, sumiennych studjach, ułożył projekt ogólnéj reorganizacji, to jest lepszego zużytkowania sił żywotnych naszego kraju. Kto uważnie przeczytał jego dziełko, ten łatwo spostrzegł, że za wzór służyły mu przytem Prusy, gdyż odnosi on się do owych państwowych urządzeń, którym Prusy zawdzięczają teraźniejsze znaczenie swe i dobrobyt. W tym dziełku jest zlekka naszkicowany tylko projekt pana L. G. W przypisku mówi nam, że wygotował już większą pracę, traktującą obszernie o powyższym przedmiocie. Wykazuje tam, że ani rozbrojenie, ani bankructwo nie jest koniecznem u nas. Przy racjonalnym zużytkowaniu sił krajowych, według jego projektu, osiągniętoby nietylko moralne korzyści, ale rozchód skarbu zmniejszyłby się bezwątpienia o 100 miljonów rocznie.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Leżajsk.—Wykaz V dobroczynnych darów na **dom chorych w Leżajsku** obejmuje: Krzysztofowicz 2 złr.; ks. Szediwy z Przemyśla i c. k. sąd pow. w Leżajsku znalezione, po 1 złr. — W Przemyślu: Seidler c. k. starosta, Longschamps notarjusz, Frankowski burmistrz, po 1 złr.; ks. Manastyrski biskup 10 złr.; ks. Hoppe infułat 5 złr.; ks. Kirchenberger kanonik, ks. Skwirczyński rektor, ks. Pawłowski kanonik, po 2 złr.; ks. Ziemiański kanonik, ks. Giebułtowski kanonik, ks. Szaszkiewicz kanonik, po 2 złr.; ks. Łobos kanclerz 50 cnt.—W Rzeszowie: Zbyszewski adwokat 2 złr.; Rybicki adwokat, Geisler adwokat, Pogonowski notarjusz, po 1 złr.— W Tarnowie: Kalitowski starosta, Kaczkowski adwokat, Wisłocki adwokat, Kwiatkowski adwokat, Bandrowski adw., Więckowski notarjusz i Teodora żona tegoż, po 1 złr.; ks. Ślusarczyk infułat 50 cnt. — Z Sandeckiego: Pieniążek z Koszar 3 złr.; Wielogłowski z Strugi, Karpiński z Namierzowa, Kurowski starosta, Kawecki konsyljarz, Jaworski konsyljarz, Berson adwokat, dr. Wolf, Ritter kupiec, ks. proboszcz Makaczyk, po 1 złr.; Julja Pieniążek z Łososiny, Tekla Konstantynowicz, Garlińska z Sorok, ks. Radwan gwardjan, po 2 złr.; Paulina br. Przychocka 5 złr.; Szemelowski Teodor burmistrz z Sambora 7 złr.; Kopiński Adam z Skały złoty zegarek i 300 złr.—Z rad miejskich uproszono dotąd: z Krakowa jak w wykazie IV, 100 złr.; z Przemyśla 100 złr.; z Uścia solnego 5 złr.

Część urzędowa.

Konkurs.— Na posadę nauczyciela religji mojżeszowéj w szkołach głównéj chłopców i dziewcząt i w niższéj realnéj w Jarosławiu z roczną płacą 500 złr. Językiem wykładowym jest język polski. Prezentuje gmina, mianuje zaś rada szkolna krajowa. Termin do ostatniego lutego b. r.

Edykta.— Sąd krajowy lwowski ogłasza przymusową sprzedaż na d. 4 lutego b. r. realności we Lwowie pod l. 285 m. położonéj w celu zniesienia wspólnictwa pp. Leona Witza, Rebeki Jetzes i Józefa Lewkowicza i zaspokojenia kosztów egzekucyjnych pto 81 złr. 17 c. Cena oszacowania 34,263 złr. 57 c. Wzywa się także wierzycieli Józefa i Julję Rebakowskich przez kur. dra adw. Gnoińskiego z subst. adw. dra Majewskiego.

Obwieszczenie. — Ponieważ księgosusz ustał we wsi Nowosielicy, a doniesienia urzędowe o stanie zarazy na Bukowinie więcéj zadowalniają, widzi się c. k. namiestnictwo spowodowaném zastósować w obec tego kraju postanowienia §§ 2 i 5 ustawy z dnia 29 czerwca 1868 r.

Znosząc zatem bezwzględne zamknięcie granicy galicyjskiéj od Bukowiny, pozwala się w myśl § 5 z miejscowości bukowińskich wolnych od zarazy sprowadzać prócz bydła koleją żelazną prowadzonego także: *a)* zwierzęta domowe wszelkiego rodzaju; *b)* odpadki i materjały surowe z tychże, w stanie świeżym lub suszonym; *c)* siano, potraw i słomę do Galicji gościńcami do Zaleszczyk, Śniatyna i Kut prowadzącemi, pod następującemi warunkami w § 5 lit. *b* ustawy o zarazie zawartemi, mianowicie:

Na tych miejscach wstępnych powinien być przy każdym transporcie nie podejrzany stan zdrowia zwierząt świadectwami urzędowemi wykazany i przez oględziny stwierdzony; a oprócz tego udowodnić należy, że zwierzęta te z takich okolic przychodzą i tylko przez takie okolice przechodziły, gdzie nie ma zarazy.

Co do przedmiotów pod *b)* i *c)* wspomnianych, należy wiarogodnie wykazać, że nie pochodzą z okolic zarazą dotkniętych i że nie były złożone w miejscach zarażonych.

Polecono oraz przełożonym gmin i obszarów dworskich w miejscowościach bliżéj granicy leżących, aby wszelkie bydło i surowe części zwierzęce, któreby ominęły przeznaczone miejsca wstępu do kraju, przetrzymywali i postępowaniu według § 8 ustawi poddawali.

Co niniejszém do powszechnéj wiadomości podaje się.

Wiadomości z literatury i sztuki.

— Dr. E. Janota obdarzył nas powabném i zajmującém dziełkiem p. t. **Obrazki z życia zwierząt**, (Kraków. Nakładem wydawnictwa „Czytelni dla ludu" 1870), które stanowią pierwszą książeczkę „Czytelni dla ludu." Treścią tych obrazków są pospolite nasze domowe zwierzęta, mianowicie: koza swojska, kot i pies, o których autor zebrał wiele tak obcych jako i własnych spostrzeżeń, często mało znaczących, uchodzących uwagi ludzi obojętnych, ale zawsze charakterystycznych. Książeczka ta zatem nie jest bynajmniéj dziełem naukowém, autor jak powiada nie zamierza „uczyć uczonych," ale jestto niejako część naturalnéj historji anegdotycznie i popularnie przedstawiona. Sposób ten pisania trafić bezwątpienia powinien nie tylko do czytelników mniéj wykształconych, ale i do oświeceńszych umysłów, które z przyjemnością mogą się coś dowiedzieć o świecie przez ogół tak mało znanym. Ta to ostatnia okoliczność była główną pobudką do pisania autorowi. Świat natury organicznéj i nieorganicznéj rozwija się przed naszémi oczyma, a my albo zupełnie nań nie zważamy, albo też tyle tylko ile w nim widzimy naszéj korzyści lub wygody. Tymczasem świat ten istnieje sam dla siebie, rządzi się prawami nic nie mającemi z nami wspólnego. Zwrócić więc uwagę na tę samoistność natury a zatem na jéj wielkość i znaczenie, jest główną i zaszczytną myślą autora. Szczególniéj dla ludu i dla chłopców książeczkę tę zalecamy, oczekując dalszych tomików.

— Mamy przed sobą 1 numer zapowiedzianego dawniéj i z ciekawością, przynajmniéj przez nas, oczekiwanego pisma: „Tydzień polityczny, naukowy, literacki i artystyczny." Redaktor I. J. Kraszewski. W szeregu dzienników naszych „Tydzień" zajmie odrębne dla siebie stanowisko, jak już z pierwszego tego numeru widzieć można;

obfitość i rozmaitość treści bardzo w nim wielka, a w ogóle obejmuje on prawie wszystko, co rozwoju życia politycznego i umysłowego dotyczyć może. Oprócz rzeczy swojskich są tu i obce, tak w polityce jak i w literaturze, ale o tyle o ile nas obchodzić mogą i z naszemi interesami się stykają... okiem polskiém zapatruje się redakcja na Europę i pojedyńcze nawet prowincje dawnéj Polski, którym częstokroć takiego listu brakuje: „Ze stanowiska polskiego zapatrywać się będziemy na sprawy europejskie i na sprawy krajów pojedyńczych, Polskę składających, aż nadto dziś skłonnych do udzielnéj, małéj polityki parafjalnéj." Potrzeba podobnego organu oddawna czuć nam się dawała, dlatego życzylibyśmy sobie także, co zresztą może w następnych numerach i bez tego objawu życzenia redakcja spełnić zamierzyła, ażeby „Tydzień" zawierał jak najwięcéj korespondencji z różnych stron Polski, jak z Warszawy, Poznania, Lwowa, Krakowa itp. W korespondencjach tych powinno się odbijać życie naszych miast i prowincji, częstokroć nic albo bardzo mało wiedzących o sobie. W ten sposób, jeżeli wolno użyć tego nie bardzo dziś popularnego wyrazu, scentralizowałby „Tydzień" nam życie społeczne i literackie i stał się organem powszechnym dla całéj Polski.

— Jako 16 książeczka „Bibljoteki Mrówki" wyszła Al. Wernickiego: „O prześladowaniu kościoła unickiego według źródeł moskiewskich." (Cena 40 centów.) — Rozszerzenie prawosławia i zjednanie mu choćby przemocą i gwałtem jak najwięcéj zwolenników było dla Moskwy zawsze jednym z najważniejszych artykułów zaborczéj polityki. Prowincje zabużańskie, tak nazwany kraj zabrany dawniéj, już uległy temu losowi i za ukazem carskim musiały się wyrzec Unji na korzyść prawosławnéj cerkwi. Po upadku ostatniego powstania przyszła koléj na bliższe nas strony, na lubelskie i podlaskie, gdzie szczególniéj między chłopstwem i małomieszczanami bardzo wielu było Unitów. Sprawa ta w swoim czasie była u nas głośną i niemało zrodziła nowego na Moskwę oburzenia. P. Wernicki po wstępie na dawniejsze dzieje i prześladowania Unji, wziął sobie za przedmiot skreślenie tych ostatnich prześladowań po powstaniu i to na podstawie wiadomości i artykułów z dzienników rossyjskich. Tym sposobem unikając tendencyjnego fałszu moskiewskiego dziennikarstwa, dla polskich czytelników uczynił rzecz ciekawszą i uzupełnił obraz wielu ważnemi faktami. Dzienniki moskiewskie skrzętnie wykrywały jako przestępców politycznych wszelkie osobistości, które stawiały opór zamiarom rządu i szczegółowo opisywały ich czynności, podczas gdy dziennikarstwo polskie ze względu na bezpieczeństwo tych osób niejeden zaszczytny szczegół milczeniem osłonić musiało. Przez korzystanie zatém ze źródeł moskiewskich wyszła na jaw najpiękniejsza i najsympatyczniejsza dla nas strona obrazu.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Doniesienie dla czytelników „Kraju." — „Czas" wczorajszy zamieścił w kronice drugi artykuł przeciwko nam. Nie przedrukowujemy go, gdyż nie ma on na celu wyjaśnienia sprawy, którą pozostawia „Czas" „dyrekcji i kompetentnym głosom" i tylko przeciw „Krajowi" się wypisuje. Artykuł składa się z 46 wierszy — „skandal" przychodzi w nich sześć razy, więc raz na ośm wierszy niecałych. Jeżeli kto z czytelników naszych z ciekawości zażąda, najchętniéj mu ów artykuł prześlemy.

W piątek d. 14 stycznia wykład piąty prof. Kuczyńskiego obejmować będzie: Stos Zamboniego. — Elektroskop Fechnerowski. — Rucho wieczne elektryczne. — Działanie prądu elektromagnetyczne. — Mnożniki czyli multiplikatory. — Elektromagnesy. — Koło Barlowa. — Wahadło Faradeya. — Kommutator Ritshiego. — Elektromagnetyczne motory. — Indukcja galwaniczna. — Przyrząd do indukcji galwanicznéj. — Kółko Noefa. — Doświadczenia z temi przyrządami.

Komisja balneologiczna w c. k. towarzystwie naukowém krakowskiém odbyła w d. 12 b. m. zwykłe posiedzenie, na którém przewodniczący w komisji dr. Dietl udzielił sprawozdania z obrotu funduszu przeznaczonego na szpital dla chorych, kuracji zdrojowéj w Krynicy potrzebujących; z czego okazało się, iż stan nadmienionego funduszu na r. 1870 jest następujący:

w obligacjach indem. złr. 1500
w gotówce rub. sr. 50
„ złr. 6 c. 54

Następnie sekretarz komisji dr. Zieleniewski odczytał uwagi nad projektem nowych łazienek w Iwoniczu stawiać się mających, wypracowanym przez dra Boźniackiego, lekarza zdrojowego w Iwoniczu i p. Wężowicza budowniczego z Krakowa, które imieniem komisji balneologicznéj zarządowi zakładu zdrojowego w Iwoniczu udzielone zostaną.

Bal akademicki wczoraj nie wypadł pod względem liczby osób szczególnie dam tak świetnie, jak poprzednich lat. W ogóle można powiedzieć, że był to bal bardzo wygodny. Młodzież po pierwszy raz została zawiedzioną w swoich oczekiwaniach, albowiem o ile przed zamknięciem rachunków wiedzieć można, czysty dochód wynosi tylko 250 złr. Bawiono się do godz. 4.

Wśród ciemnych chmur, które na sali balowéj stanowiły tłumy mężczyzn, [illegible] zielonych, błękitnych i białych — z rzadka, gdyż liczba par tańczących dochodziła ledwo 80, gdy po inne lata wynosiła do 130.

Niemniéj jednak, lubo kasa nie dopisała, zabawa pod egidą uprzejmych gospodyń i gospodarzów szła nader ochoczo. Chmury t. j. mężczyźni spoglądali tylko chmurnie ku galerji, która była zapełniona publicznością świetną i uroczą. Z po śród niéj wysterczała jedna ciekawa i gorąco zajęta głowa. Był to p. Szudmak — właściciel sklepu. Przyglądał się, on jak też jego towary się prezentują.

Koło polityczne odbędzie jutro wieczór, jak wiadomo, pierwsze walne publiczne zebranie. Należy się spodziewać, że członkowie zgromadzą się w zupełnym komplecie, aby koło od początku mogło wejść na tor istotnéj pracy. Na galerją o ile wiemy wybiera się liczna publiczność.

W „Postępie" odbędzie się w sobotę dnia 15 b. m. pierwszy wieczór tańcujący, na którym tylko członkowie wraz z familjami uczestniczyć mogą.

Właściciele szynków powinni być nieposzlakowanéj konduity i łagodnego charakteru, tymczasem magistrat przy wydawaniu konsensów nie zwraca zdaje się na ten niezbędny warunek uwagi, bo w nocy z poniedziałku na wtorek zdarzył się następujący wypadek:

Do szynku w domu nr. 3 przy ulicy Długiéj utrzymywanego przez p. M., zapukało dwóch huzarów prosząc o otworzenie, gdyż chcieliby się napić wódki bo są przeziębnieci, właściciel szynku otworzył im, lecz zaledwie pierwszy huzar wstąpił na próg, właściciel szynku przywitał go tak uprzejmie, że się aż przewrócił, co widząc drugi towarzysz ujął się za kolegą, ztąd powstała wrzawa. Zbudzeni służący p. M. przyszli mu w pomoc i wspólnie zaczęli bić huzarów, jeden z nich ratował się ucieczką, lecz pierwszego przybyły patrol zdołał zaledwie wynieść gdyż iść nie mógł.

Nie pierwszy to wypadek w tym szynku, bo o podobne zajście p. M. miał proces. Zwracamy uwagę na takie wypadki témbardziéj, ile, że zapisujemy zawsze i burdy żołnierskie, a szynki w ogóle w Krakowie wielką szerzą demoralizacją.

† **Podgórze**, *13 stycznia*.— Wczoraj odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki zacnéj staruszki Marji z Hallerów Güntherowéj, znanéj całemu miastu ze staropolskiéj prawdziwie gościnności i dobrych uczynków. Że włościanie nasi umieją być wdzięczni za dobre obchodzenie się z nimi, mieliśmy dowód na tym pogrzebie, gdy mimo złych dróg reprezentacje wsi Facimiecha i Krzęcina, jeszcze za czasów pańszczyzny do nieboszczki należących, stawiły się na pogrzeb.

Wadowice.— Tylokrotnie czytamy w dziennikach o niechęci zastósowania się urzędów do rozporządzenia o języku polskim w urzędach. O ileż smutniéj! kiedy władze autonomiczne przekraczają takowe? — i tak: Prosty policjant przynosi do strony arkusz spisowy do wypełnienia odzywając się: *Bitte den Conscriptionsbogen ausfüllen zu wollen.* Na takie zagadnienie strona odpowiada, że po niemiecku nie rozumie, prosi o wytłómaczenie polskie — wszak to z magistratu — arkusz polski.

— To mniejsza, — bywa odpowiedź tegoż — ale cesarz niemiecki.

Głowa tutejszego miasta, przynajmniéj z nazwiska pochodzenia polskiego, nie odzywa się, o ile na mieście słyszeć go można, tylko po niemiecku. Zkąd to pochodzi? należy do rozwiązania zagadki; a wygląda, jakby Wadowice należały do miejsca linją demarkacyjną do Związku niemieckiego przydzielonego.

W Warszawie ukazały się na ulicach wózki zaprzężone psami rozwożące pieczywo.

Zabobony i przesądy.— Ostatnią noc starego roku obchodzą w Siedmiogrodzie nie tylko towarzyskiemi zabawami, ale także obrzędkiem pełnym przesądu i zabobonu. Dziewczęta zaklinają téj nocy niewidzialne potęgi zdrowia i śmierci. Odbywają to w następujący sposób:

Z uderzeniem 12-éj udają się do 3-éj studni od domu w którym służą. Czerpią wodę i idą z nią do domu nie obracając się na żadne wołanie czy to żyjących, czy umarłych duchów, gdyżby w takim razie czary się nie udały. Przybywszy do domu, wylewają tę już zaczarowaną wodę na talerz i rzucają w nią liście barwinku; każdy listek zawiera dla jednéj z nich przepowiednię. Na nowy rok następuje sprawdzanie liści. Liść który został zielonym, zapewnia przez cały rok zdrowie i czerstwość; małe czarne plamki na liściu oznaczają małe słabości, większe czarne plamy zapowiadają ciężką chorobę, a liść który poczerniał cały prorokuje śmierć.

Podróż balonem. — Neapolitański dziennik *Pungolo* donosi następne szczegóły o podróży napowietrznéj, odbytéj przez panią Poitevin, w towarzystwie zięcia Sivala, który o mało co przy tém życia nie utracił. Balon wypuszczono z Aquila, miasta abruskiego leżącego na równi z Rzymem, a gdy się wzniósł do wysokości 1200 stóp, nagle pękł w dwóch miejscach, w kilku sekundach gaz wodorowy uleciał, a próżny balon z niewymowną gwałtownością zaczął spadać. W tak krytycznéj chwili Sival uchwycił końce sznurów przeciągniętych nad balonem, który tym sposobem doznawszy pewnego oporu powietrza, wykopulił się w środku utworzywszy rodzaj spadochronu i tym sposobem zaczął wolniéj spadać. Przeszło 30,000 ludzi patrzało na to straszne widowisko. Nieszczęsny Si-[illegible]

Kłopot marszałka Vaillant. — Odwiedził on niedawno margrabinę C. swoją starą przyjaciółkę. [illegible]

chwa niestety! została jeszcze w niewoli. Marszałek więc koniuszkami palców chwyta za pochwę i ciągnie, ale może trochę za niecierpliwie, gdyż nagle przebudza się margrabina. Zrywa się i widzi przed sobą klęczącego na tygrysiém futrze marszałka zasmuconego i trzymającego dobytą szpadę w ręku. — Gwałtu! skacze czémprędzéj do drzwi, woła o pomoc i urywa aż taśmę od dzwonka z przerażenia. — Służba nadbiega:

— Na miłość Boga, co się tu stało?

— Nic, — odpowiada marszałek. — Margrabina usnęła na mojéj szpadzie, chciałem ją wyciągnąć, nie udało się.

— I chciałeś mnie pan zamordować?

— Nie, chciałem wyjść, bo mam gości u siebie na obiedzie; pani więc pojmiesz, że..

Dość na tém, że marszałek się wytłómaczył, przypiął szpadę i poszedł. Ale margrabina ciągle jest najmocniéj przekonaną, że marszałek był w napadzie bardzo niebezpiecznéj egzaltacji.

„Bardzo to dobry człowiek, mawia teraz, ale dobrzeby zrobili, żeby go strzegli.

Dowcip Humboldta.—Powiadają zwykle, że wielkie umysły nie odznaczają się dowcipem, który znów nawzajem mniéj wielkim za wiele innych przymiotów i zdolności często wystarcza. Jednakże nie ma podobno reguły bez wyjątku, czego mogłoby dowieść zdarzenie opowiadanie o niemieckim kolosie naukowym, sławnym na obu półkulach świata, Aleksandrze Humbolcie. W czasie grasującéj po Niemczech i gdzieindziéj manji obracania stołów, pytał jakiś książe małego państewka wielkiego badacza przyrody, coby on o tém myślał. Humboldt uśmiechał się i milczał.

— Ale zapewniam W. ekscelencją—rzekł książęcy potomek z zapałem, — że widziałem własnymi oczyma, jak się stół odemnie oddalał.

Tego było już Humboldtowi za wiele.

— Mości książe,—odparł sarkastycznie, — mądrzejszy zawsze ustępuje.

Qui pro quo.— W Paryżu w tych dniach nie chodzą już ludzie, lecz pędzą. Każdy ma pod pachą paczkę to cukierków, to książek, to albumów, a wszystko z powinszowaniem n. roku Z sali sądowéj pędzi jeden komisjoner co tchu i spotyka wybiegającego ajenta z Grande-Hotel, gdzie prawie centrum przysłuchiwało się planom Olliviera.

— Jak się masz?

— Nie źle, a ty?

— Cóż nowego?

— Trudno mu będzie wypłynąć, rzekł deputowany, kiwając głową.

— Prawie pewny jestem tego.

— Więceś przeszedł do obozu czerwonych?

— Nie jestem za zniesieniem kary śmierci, a jeżeli był jaki łotr kiedy godnym gilotyny, to pewno on.

— Gilotyny?! A! za daleko się posuwasz; że nie będziesz ministrem, to przypuszczam, ale żeby...

— Miniśtrem?! Tegoby jeszcze brakowało. Traupman ministrem.

— Cóż ty o Traupmanie znowu mówisz?

— A przecież Traupmana chciał zrobić ministrem! Nie odważono by się na to ani w r. 1852 a wtenczas przecież....

— Ależ ja mówiłem o Ollivierze!

— Czy ci dał tekę?

— Naturalnie.

— Moje uszanowanie ekscellencjo!

— Ale jéj nie przyjąłem.

— To bądź zdrów kochany przyjacielu.

Młodszy Dumas z wielką uwagą przysłuchiwał się procesowi Traupmana, nie było to z prostéj ciekawości ale w interesie autorskim. Ma on pisać sztukę, któréj treść będzie taka: „małżonek własnemu synowi każe zabić kochanka swéj żony."

Z Madagaskaru.— Królowa téj wyspy została chrześćjanką już przed dwoma laty, w chwili wstąpienia na tron. Kazała ona wtedy spalić wszystkie bożyszcza pogańskie, a za jéj przykładem cała wyższa klasa ludności przyjęła chrześcjaństwo, równie też i mieszkańcy prowincji Imerina. Z początkiem 1869 r. zaczęła królowa budować kaplicę chrześcjańską, poleciwszy zburzyć drewniany budynek świątyni, w którym się znajdował największy bożek pogański, pomimo, że [illegible] zono jego [illegible] zniesiono [illegible] tam duża [illegible] żkiem no- [illegible] parasole, [illegible] tyni stroił [illegible] ch, skrzy- [illegible] am bożek. [illegible] generacji [illegible], ukazanie [illegible] odziw. Bo- [illegible] naterji je- [illegible] trzy stopy [illegible] yły kawał- [illegible]. „Wy go [illegible] ł zgroma- [illegible] ali się, od- [illegible] na długim [illegible] y wszyscy [illegible] ech innych [illegible] nego z bo- [illegible] gieg trzy [illegible] łańcuchem [illegible] się autoda- [illegible] mają ża- [illegible] dnego bożka, do któregoby się modlili, posłali do królowéj i kazali się zapytać, do czego się mają modlić w przyszłości. Rząd w skutek tego zwrócił się do mieszkańców chrześćjańskich i zażądał nauczycieli. Okazało się przytém, że na 280 miast i wsi, prowincja Imeryna już 120 posiada kościołów.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali*: Adolf Schindler kupiec z Wrocławia, Karol Brist kupiec z Wrocławia, Anna Weis z Węgier, A. Scapec z Przemyśla. Wilhelm Engelman kupiec z Wrocławia, Anna Tugonhat z Biały, Ludwik Bogacki z Krzeszowic.

Wiadomości przemysłowe i handel.

Sprawozdanie komitetu nieustającego fundacji imienia Karola Szajnochy z czynności swoich od dnia 16 kwietnia 1869 jako dnia ukonstytuowania się, po dzień 31 grudnia 1869.

Majątek fundacyjny w dniu wprowadzenia téj fundacji w życie, wynosił:

1.) 9 sztuk akcji kolei lwowsko-czerniowieckiéj po 200 złr. w. a. z kuponami od 1. listopada 1868 bieżącymi, a to: l. l. 29064 29065 29066 37351 37352 107960 107961 107962 107963.

2.) 9600 złr. w. a. w 5% obligacjach pierwszeństwa téjże kolei z kuponami od 1. listopada 1868 bieżącymi, a to. L. 8610 23623 23624 23625 23626 23627 23628 23629 23630 23631 23632 23633 23634 23635 23636 23637 23638 23639 23640 23641 23642 23643 23644 23645 23646 23647 23648 23649 23650 23651 23652 39523.

3.) 9900 złr. w. a. w 6% listach zastawnych gal. banku hipotecznego z kuponami od 1. marca 1869 bieżącymi, a to: Ser. D. L. 1366 1375 1395 1426 1443 1477 1483 1484 po 1000 złr. w. a. Ser. C. L. 168 i 171 po 500 złr. w. a. i Ser. B. L. 563 655 i 656 po 300 złr. w. a.

4.) 1400 złr. m. k. w 5% oblig. indem. galic. z kuponami od 1. listop. 1868 bieżącymi, a to obligacji indemn. okręgu lwowskiego L. 8679 na 500 złr. m. k., 15440, 25766 28064 i 28069 po 100 złr. m. k. L. 1135 1758 3520 4027 4316 4335 5858 po 50 złr. m. k. zaś obligacji indemn. krakowskich L. 16275 na 100 złr. m. k. i L. 3747 na 50 złr.

5.) 300 złr. w. a. w 4% listach zastawnych gal. towarzystwa kredytowego z kuponami od 1 stycznia 1869 bieżącymi, a to: Ser. V. L. 18600 19529 i 21985 po 100 złr. w. a.

6.) Książeczka gal. kasy oszczędności Nr. 12130. na 56 złr. 23 ct. w. a.

Z kuponów zapadłych dnia 1. maja, 1. lipca, 1. września i 1. listopada 1869 od powyższych pod 1. 2. 3. 4. 5. wymienionych efektów wpłynęło po strąceniu podatku dochodowego z doliczeniem ażia od kuponów akcji i obligów pierwszeństwa kolei lwowsko-czerniowieckiéj . . . . 1051 złr. 58 ct,

Z téj sumy wypłacono stósownie po §. 6. aktu fundacyjnego wnéj. Joannie Szajnochowéj kwotę . . . . . . 943 złr. 43 c.

Odłożono stósownie do §. 4. aktu fundacyjnego do funduszu rezerwowego . . 105 złr. 15. c.

Razem 1051 złr. 58 c.

(Dokończenie nastąpi.)

— *Przemysł polski*, który tak długie lata rzec można, odłogiem leżał, wznosi się coraz bardziej, chociaż na tem polu, przyznać trzeba, wiele jeszcze jest do zrobienia. Nie tylko po miastach powstają coraz liczniejsze polskie firmy kupieckie, osiedlają się coraz lepiej wykształceni w swoim fachu rzemieślnicy, ale nadto nasi ziemianie, przekonawszy się, że gospodarz pierwszym powinien być przemysłowcem, coraz liczniej zakładają fabryki, zaprowadzają inwentarze, z których największe [illegible] więcéj po- [illegible] fabryk nie [illegible] słowców z [illegible] nami. Z fa- [illegible] ubiegłym roku do dość już znacznéj liczby tychże przybyło kilka nowych. Nie jest naszym zamiarem wyliczać ich tu imiennie, wszak niechaj nam wolno będzie przytoczyć choć jednę, nowowybudowaną gorzelnię w Cieszynie pod Obornikami, majętności pana Antoniego Skrzydlewskiego, a to dla tego, że wszystkie machiny, naczynia, kotły, słowem wszystkie aparaty pochodzą z naszego ks. Pozn. i w przeważnie większéj części przez naszych dostarczone zostały. I tak machina parowa o sile 16 koni pochodzi ze znanej fabryki H. Cegielskiego, roboty bednarskie wykonał pan Koniecki z Poznania, kotlarskie kotlarz z Szamotuł. Pomimo tak pięknych rezultatów naszego przemysłu, jeszcze się znajdują tacy, którzy nie mogą uwierzyć, że przez krajowców obsłużeni być mogą równie dobrze, a daleko taniej niż przez zagranicznych. *(Dz. Pozn.)*

Wiedeń, 10 stycznia wieczorem. Dostawa wołów na targ dzisiejszy wynosiła 2386, między tymi z Galicji 1205 sztuk. Płacono za cetnar wagi 29.50—31.25 złr. Z powodu nieustannéj słoty targ był zły.

Wiadomości telegraficzne.

Warszawa 11 stycznia. Namiestnik hr. Berg powrócił z Petersburga; w krótce mają wyjść rozporządzenia znoszące ostatki samorządu królestwa polskiego. Polacy zostający w służbie policyjnéj na rozkaz Berga na inne posady przeniesieni zostaną.

Do Modlina przybyło z Wiednia blizko 100,000 odtylcówek (systemu Kruka).

Wiedeń 11 stycznia. W kołach kanclerza państwa szerzą pogłoskę, że po upadku Beusta, nastąpiłyby niechybnie rządy arystokratyczne z Metternichem na czele

Berlin 11 stycznia. Hr. Bismark wyraził się niedawno wobec pewnéj wysoko położonéj osobistości politycznéj, że sobie bardzo życzy z Austrją w przyjaznych zostawać stosunkach; nie myśli wcale o przymusowém zjednoczeniu Niemiec, a Prusy zamyślają sumiennie dopełnić warunków pokoju pragskiego. Słowa te zrobiły wielkie wrażenie w kołach politycznych.

Paryż 12 stycznia. *Agence Havas* dowiaduje się z Rzymu: W kołach ultramontańskich zapewniają, że petycja o nieomylność liczy wiele podpisów oprócz podpisów biskupów hiszpańskich. — Petycja kilku biskupów przeciw organicznemu soborowi nie odniosła żadnego skutku. — Cesarzowa austrjacka odjeżdża na przyszły tydzień.

W Marmande wybrano pana Forcade 20,000 głosów.

Madryt 21 stycznia. Na dzisiejszém posiedzeniu kortezów przedstawił Prim nowe ministerstwo i oświadczył, że teraz będzie się można ze spokojem zajmować wyborem króla. Zorilla i Martos oświadczają, że popierać będą ministerstwo. Figueras gani, że ministrowie pozostali pomimo odmowy ze strony księcia Genui.

Przegląd polityczny.

Rzym 8 stycznia.

S. [*Pro memoria* mniejszości — Barnabo — reformy kleru zakonnego — napomnienie dla *Unita cattolica*.] Wszystko, co tylko choćby pod pozorem najdokładniejszéj pewności ogłoszoném zostało o zgromadzeniach soboru, nie ma w gruncie rzeczy żadnéj autentyczności. Ten, co sobór zwoływał, przewidział dobrze tę ciekawość i zapewne jéj należycie i przed czasem zapobiegł. Lecz uwagi pełne znaczenia kardynała Mathieu z jednéj strony, a kardynała Barnabo najgorliwszego obrońcy syllabusa, z drugiéj strony, niejedno odsłoniły przed światem i zdradziły tajemnice ściśle ukrywane. Biskupi w ogólności rozumie się co do większości liczbowéj, są gotowi na wszystko zezwolić, czego sobie papież życzy, mianowicie co do projektów dogmatycznych. Mniejsza inteligentniejsza część jest przegłosowaną, pomimo, że swoje zdanie wypowiada poza klauzurą. Wydała ona właśnie *Pro memoria*, w któréj przedstawione są papieżowi w najuniżeńszych wyrażeniach: *gravamina episcopis non ferenda*. Nienajlepsze to wrażenie zrobiło na zwolennikach syllabusa. Barnabo na wieść o tém rzekł: „Okręt Piotra i tym razem szczęśliwie przepłynie Scyllę i Charybdę; nieomylność mimo napotykanych trudności będzie tryumfowała."

Nie obowiązki urzędowe odwołały 60 biskupów do ich djecezji, jakkolwiek wielu z nich podało za pozór do odjazdu zwyczaj wyświęcania na Boże Narodzenie; wielu z nich jest Włochów, którzy już dawno pragnęli wydostać się na wolność z tutejszéj klauzury. Największą troskę sprawiają im reformy kleru zakonnego, gdyż według tego, co już pod tym względem orzeczono, przyszłe ich stanowisko wobec zakonów i wobec państwa wydaje się im nie do zniesienia.

Dupanloup nie jest obojętnym na napaści *Unita cattolica*, téj najwierniejszéj służki jezuitów, jakkolwiek ona nie zważa na najmniejszą przyzwoitość. Jezuici jednak musieli spostrzedz, że w ten sposób nie doprowadzą do skutku wielkiego aktu zjednoczenia. Na wyraźne żądanie papieża *Unita* została napomnianą do umiarkowania względem francuskich prałatów.

Codzień rośnie przekonanie, że sobór nie może się skończyć w krótkim czasie. Ci, którzy sądzili, że wszystkie dyskusje wyczerpniętemi zostaną w trzech miesiącach, przedłużają dziś termin soboru poza św. Piotra i Pawła.

Przywieziono tu zwłoki kardynała Reisacha i wystawiono je w tytularnym jego kościele na Campo-Vaccino.

Wiedeń 12 stycznia.

B. Dotychczas większość ministerstwa łudziła się, że książę Karlos Auersperg obejmie prezesostwo ministerstwa. Ten jednak postawił taki program, że większość nań zgodzić się nie mogła. Tymczasem stan rzeczy, głównie w skutek owych poufnych pogadanek większości z posłami niemieckimi, stał się tak nieznośnym, że jedna i druga frakcja ministerjalna wysłały z pośród siebie, jedni Plenera drudzy Taaffego do cesarza z usilną prośbą, aby nareszcie koniec położył niepewnemu położeniu rzeczy. Tak jeden jak i drugi przedstawili cesarzowi, że kryzys gabinetowa stała się naglącą i że nie sposób odroczyć jeszcze dłużéj rozstrzygnięcie. Na to cesarz odpowiedział: że nie chce sam na siebie wziąć odpowiedzialności za tak ważny i ogromnéj doniosłości krok, ale że każe ogłosić w urzędowéj *Wiener Ztg* oba przedłożone memorjały tak większości jak i mniejszości, i pójdzie za wskazówką opinji publicznéj krajów koronnych. W saméj rzeczy dzisiejsza *Wiener Ztg* ogłosiła oba memorjały.

Dzisiaj opowiadają tutaj, że ks. Adolf Auersperg po porozumieniu się ze stronnictwem tak zwaném feudalném obejmie prezesostwo ministerstwa. Potockiemu miano ofiarować dalsze pozostanie w ministerstwie.

Wczoraj jeszcze jeden z wiedeńskich korespondentów naszych (*S*) pisał nam: „Centraliści górą." W saméj rzeczy, aż do wczorajszego dnia położenie chwilowe nie mogło być lepiéj scharakteryzowane. Centralistyczne adresy, uchwalane w obu komisjach tak izby wyższéj jak niższéj, „poufne pogadanki" większości z posłami niemieckimi, wszystko to zdawało się zapewnić zwycięztwo centralistom. Tymczasem ogłoszenie w urzędowéj *Wiener Ztg.* obu memorjałów, większości i mniejszości, które powyżéj zamieszczamy, zmieniło nagle sytuację. Cesarz oddał pod sąd opinji publicznéj krajów koronnych program większości i mniejszości. Sąd ten nie może być wątpliwym. Opinja krajów musi potępić memorjał większości. Bo w memorjale tym co słowo to fałsz, co ustęp to śmieszność.

Ci, którzy taki postawili program, potrafiliby chyba tylko rozbić w puch państwo austrjackie — do niczego innego nie zdadzą się.

Gdyby wrogowie Austrji najęli kogo, aby wymyślił projekt, któryby jak najprędzéj zgubił i zniszczył do szczętu Austrję, — nie mógłby na ten cel wymyślić lepszego projektu, jak program większości. Niechaj dzisiaj przyjętym zostanie program większości, a ostatnia godzina Austrji wybiła.

Nawał spraw dotyczących wewnętrznego przeobrażenia Austrji i ważne dokumenta, które w całości podać uważaliśmy za potrzebne, nie pozwalają nam mówić dzisiaj o zagranicy. Zresztą po za telegramami nie ma tak dalece ważnych wiadomości.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń, 13 stycznia. *Tags. Pr.* utrzymuje na pewne z dobrze poinformowanych sfer, że większość ministerstwa otrzyma polecenie złożenia nowego gabinetu.

Praga, 13 stycznia. Na wieczorze u hr. Nostic, gdzie był Egbert Belcredi, porozumiano się co do feudalnoklerykalnego programu.

Berlin, 13 stycz. W sferach dyplomatycznych zapewniają, że wizyta arcyksię. Karola Ludwika w Berlinie, została dworowi pruskiemu oficjalnie notyfikowaną.

Przybycia arcyksięcia spodziewają się wkrótce.

Paryż, 13 stycz. „Marseilanka" ze środy została skonfiskowaną z powodu podburzania do nienawiści rządu i wzywania do broni. Przedwstępne śledztwo w sprawie ks. Piotra Bonapartego prawie ukończone. Izba oskarżenia najwyższego trybunału wyda zapewne dziś lub jutro wyrok.

Paryż, 13 stycz. Pogrzeb Noira odbył się w Neuilly z udziałem ogromnych tłumów — krewni nie pozwolili pochować go na Pere Lachaise. Po pogrzebie zgromadziły się na polach elizejskich wielkie tłumy, które po poprzednim prawném zawezwaniu zostały przez szasserów bez użycia broni rozprószone. Rochefort pojawił się o 5 godzinie w ciele prawodawczém w wzburzoném usposobieniu, zapewnił że złoży mandat poselski. Około 6 godz. na kilku bulwarach zaburzenia, kilkunastu sergeants de ville ranionych, wiele osób aresztowano, groźne środki ostrożności ze strony rządu zawezwano kilka oddziałów kawalerji z poblizkich garnizonów; około północy wszystko uspokojone.

Kursa. Wiedeń 13 stycznia, g. 2 m. 5.— 5% zjednoczony dług państwa 60.50.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 70.55 — Londyn 123. — Srebro 120.25.— Dukat 5.79 5/10. Akcje kred. 263.60.— Lombardy 255.80.— Losy z 1860 r. 98.40. — Losy z 1864 r. 117.40.— Akcje franko-austr. 108.25.— Napoleony 9.81 1/2.—Akcje kol. galic. Kar. Lud. 236.—. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 207.—. — Akcje kolei północn. wschodniéj 161.50. — Akcje Banku 743.—. — Akcje banku związk. (Vereinsbank) 89.50. — Akcje banku jen. 40.50. — Renta w srebrze 170.50. — Galic. oblig. indemn. 73.50. — Bank obrotu 116.75. — Akcje banku ang. 325.50.— Kolej rządowa 403.—. — Koléj siedmiogrodzka 167.50. — Koléj Rudolfa 163.50. — Koléj pardubicka 163.75. — Koléj północna 217.—. — Tramway 141.— Bank budowy 52.—. — Koléj wschodnia 98.50. — Alföld 172.—. — Anglo-węgierskie 91.50.

Usposobienie giełdy: złe.

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Ludwik Gumplowicz.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 13 stycznia	żądają	płacą
zł. wal. a.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
[illegible]	[illegible]	102 80
[illegible]	10	91 10
[illegible]	25	123 —
[illegible]	9	48 60
[illegible]	80	5 79
[illegible]	81	9 80
[illegible]	75	120 25
[illegible]	70	73 20
[illegible]	—	— —
[illegible]	—	77 40
[illegible]	—	87 50
[illegible]	—	101 —
[illegible]	—	105 —
[illegible]	—	91 —
[illegible]	80	5 73
[illegible]	87	9 77
[illegible]	17	9 91
[illegible]	94	1 88
[illegible]	52	1 51
[illegible]	—	— —
[illegible]	50	120 25
[illegible]	k	Rs. k
[illegible]	80	93 47
[illegible]	80	92 47
[illegible]	22	75 89
[illegible]	50	158 25
[illegible]	50	— —
[illegible]	80	— —
[illegible]	—	70 —
[illegible]	—	104 67
[illegible]	—	— —
[illegible]	10	97 20

Wydawca: Dr. Ludwik Gumplowicz. W drukarni Karola Budweisera.